Nr. 41. Lwów, poniedziałek 16 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 15 —
Na prowincyi mies. . . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Dziś, 15 bm. o godz. 10 przedp. w wielkiej sali Filharmonii (gmach Skarbka)

odbędzie się

MASOWE ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

POKÓJ CZY WOJNA

Ref. pos. **Daszyński i Hausner.**

Rada Robotnicza P. P. S. m. Lwowa

Akcya za pokojem jest szkodliwą!

Tak twierdzą pisma reakcyjne. Kto oświadcza się za pokojem ten szkodzi państwu polskiemu, powiadają taktycy burżuazyjni, bo ona osłabia nas wobec przeciwnika, odsłania nasze słabe strony. Jakżeż żywo przypomina to wrzask bojowy w państwach centralnych, który przytłumić się starał każdy głos pokojowy, bo rzekomo osłabiał on siłę bojową własnego państwa i zachęcał wroga do wytrwałości w walce. Tymczasem chociaż w państwach centralnych ton bojowy trwał nieprzerwanie do ostatnich dni istnienia tych państw, czy też utrzymania się w nich bojowych rządów Hindenburga i Ludendorfa, mimo to, a ściśle mówiąc właśnie dlatego, przyszła nieubłagana katastrofa. Państwa centralne zaślepione w swych orężnych sukcesach, które wydymały do olbrzymich rozmiarów, nie potrafiły się zdobyć na rozumną akcyę pokojową.

W najbardziej germanożerczych pismach polskich można dziś czytać jakby żywcem z pruskiej literatury wyjęte dowodzenia za konieczności kontynuowania wojny w nieskończoność. Niepoczytalni twierdzą, jakby za Hindenburgiem, że tylko powalonym bolszewikom możemy dyktować pokój.

Dlaczegóż to akcya pokojowa ma być tak szkodliwą dla interesów państwa, zapyta zdumiony czytelnik? Z tego wynikałoby jasno jak na dłoni, że w czasie trwania wojny społeczeństwu nigdy nie wolno się oświadczyć za jej ukończeniem, choćby się przeciągała w nieskończoność, choćby jej celów nikt nie mógł się doszukać, choćby ona miała doprowadzić państwo do zupełnej ruiny. Tylko być za wojną, albo milczeć, wolno zdaniem bojowo nastrojonych reakcyjnych polityków, obywatelowi prowadzącego wojnę państwa, reszta ma się dziać w szczelnie zamkniętych gabinetach, reszta może ma zależeć od woli tych, którzy wojnę niemal w rzemiosło chcieliby przemienić.

Dlaczegoż akcya pokojowa ma tak szkodzić?

Czyż państwo polskie chcemy zmusić, aby pierwsze wyciągnęło rękę po pokój, co mogłoby wyglądać na lęk przed przeciwnikiem? Chyba nie, bo strona przeciwna ofiaruje nam pokój na warunkach przez każdego rozumnego człowieka za dogodne uznanych.

Czy domagamy się pokoju w chwili przegranej gdy jesteśmy w położeniu przymusowem? Tego jednak największy pacyfista w Polsce wcale nie twierdził, bo jeżeli o sytuacyę militarną chodzi, to trudno wyobrazić sobie świetniejszą, jeżeli zaś o gospodarczą stronę położenia chodzi, to jeżeli w Polsce jest źle, to na pewno nie jest lepiej w Rosyi, nie różowo też przedstawia się sytuacya gospodarcza i w zwycięskiej koalicyi.

Nasze położenie gospodarcze nie jest naszą tajemnicą, wie o niem cały świat, doskonale znają je bolszewicy, podobnie jak i nam znane jest tragiczne położenie Rosyi.

Nie widzimy celu w dalszem trwaniu wojny, widzimy czarną przyszłość przed sobą, gdy wojna przeciągnie się w nieskończoność. W przedłużaniu wojny widzimy stwarzanie gruntu dla krzewienia się bolszewizmu w Polsce i tego eksperymentu chcielibyśmy jej oszczędzić.

Polska nie jest jeszcze na szczęście w przymusowem położeniu, aby za wszelką cenę musiała zawierać pokój, ale tego tragicznego momentu chcielibyśmy jej za wszelką cenę oszczędzić.

Najtrudniejszym momentem w wojnie jest okres zawarcia pokoju, słusznie powiedział Naczelnik państwa do delegacyi PPS., która przed kilku dniami w sprawie pokoju się zjawiła. Ten moment trafnie wybrać, wyzyskać dzierżone w ręku walbry i wojnę skończyć, na to trzeba być wielkim mężem stanu.

Instynkt mas, najgruntowniejsza i najbardziej sumienna ocena sytuacyi wskazuje, że ten punkt zwrotny nadszedł, że państwo nasze na najwyższe naraża się niebezpieczeństwo, stojąc w poprzek drogi pokojowej.

Nie tylko nie za wszelką cenę, ale chcemy pokoju trwałego, chcemy, aby on był takim, który uczyni nową wojnę niemożliwą.

Przeciwnicy zawarcia już teraz pokoju wysuwają jeszcze jeden argument za wojną. Że powinniśmy oswobodzić kresowe ludy i stworzonym wieńcem państw u wschodniej naszej granicy odgrodzić się od Rosyi. Argument sympatyczny dla każdego, kto umie cenić własną wolność, cel ze stanowiska polskiej racyi stanu niewątpliwie ogromnie doniosłego znaczenia. Zachodzi jednak pytanie, czy cel ten już dzisiaj nie da się osiągnąć? Czy nie narażamy własnej wolności, usiłując obdarzyć wolnością drugich.

Rola oswobodziciela może dla Polski fatalnie się skończyć.

Ale przy rozważaniu kwestyi wojny, czy pokoju, najważniejszem jest pytanie, co się stać może z Polską na wypadek wojny przegranej. I to pytanie musi mieć przed sobą przedewszystkiem ten, kto wmówić chce w społeczeństwo potrzebę dalszego trwania wojny.

Czy zdaje sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności zwolennicy wojny? Czy rozumieją oni że przegrana wojna może nam przynieść utratę niepodległości?

Lud, robotnik polski nie rzuci na niepewne fluktа szczęścia wojennego swego największego skarbu, swej państwowej wolności, dlatego z całą siłą domaga się pokoju, dlatego wywrze potężny nacisk na miarodajne czynniki, aby oferta pokojowa została przyjęta, aby pod kontrolą klasy pracującej rozpoczęły się rokowania pokojowe.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 14 lutego.

Front litewsko-białoruski:

Nieprzyjacielskie próby przejścia Dźwiny w rejonie Połocka zostały udaremnione.

Nasz skombinowany oddział dokonał wypadu na stacyę Gorkiany gdzie zburzył urządzenia stacyjne i wziął jeńców. Pozatem utarczki patroli.

Front wołyński:

Oddziały nasze w wypadzie na wschód Nowogrodu Wołyńskiego rozbiły znaczniejsze siły nieprzyjacielskie. Zdobyto dwa karabiny maszynowe i wzięto kilkanaście jeńców.

Front podolski:

Działalność wywiadowcza.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

—o—

Krzyż „virtuti militari“ dla Lwowa.

WARSZAWA Pat. Poseł Rosset i tow. wystąpili z wnioskiem, polecającym Marszałkowi **przedłożyć w imieniu Sejmu kapitule orderu „Virtuti Militari“ propozycye o udzielenie krzyża tego orderu miastu Lwów.**

—o—

W przyszłym tygodniu rząd polski przedłoży wnioski pokojowe.

WARSZAWA. Pat. Jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski“ w przyszłym tygodniu zwołana zostanie komisya dla spraw zagranicznych. **Na posiedzeniu tem złoży Rząd swoje wnioski w sprawie propozycyi pokojowej bolszewików.**

LANSING PODAŁ SIĘ DO DYMISYI.

WIEDEŃ, 14. lutego (Pat). BK. z Waszyngtonu. Sekretarz stanu Lansing podał się do dymisyi. Dymisya jego została przyjęta.

Listy z Warszawy.

WARSZAWA, 14. lutego.

Chłop który ma coś z piasta — paskuje i basta! — „Apteka i Korfanty" wyrazy niecenzuralne. — Podpułkownik Viehs w Warszawie. — Ambasador Tommosini o polityce Francyi. — Polsce nie wolno budować łodzi podwodnych.

Na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej poseł Wasilewski (Piast) kategorycznie oświadczył że na rekwizycye zboża chłopskiego nie pozwoli. Na tym stanowisku stanęli wszyscy bez wyjątku chłopi. Rzecz zupełnie zrozumiała. Jeżeli w handlu paskarskim korzec zboża dochodzi do 1000 mk. (w Częstochowie chłopi żądali 1200 mk), a rząd chce nabyć to za 600, to chłop, „który ma w sobie coś z „piasta", rządowi zboża nie sprzeda i basta. Chłop nauczycielce wiejskiej kwarty mleka nawet nie da, a wleje do koryta świniom, bo to się lepiej kalkuje. Chłop potęgą jest i basta. Jak sobie da radę rząd z Witosem, narazie trudno powiedzieć, ale zdaje się, rząd ustąpi, bo Witos jest w najlepszym humorze, co się nie często w ostatnich czasach zdarzało.

Tymczasem p. prezydent ministrów, pozostawiając walkę z paskarzami, jako sprawę drugorzędną, losowi, rozpoczął kampanię przeciw warszawskim humorystom. W przeciwieństwie do kierowniczych mężów polityki polskiej i publicystów w rodzaju byłego agenta wojenno-policyjnej organizacyi szpiegowskiej „Nord-Süd" p. Wł. Rabskiego, humoryści polscy odznaczają się dużym zasobem wiedzy, bystrości i inteligencji. I gdy pp. Wł. Rabski, Paderewski i t. p. politycy z obozu „A deux pats" pokornie skomlą do koalicyi „Bądź Wola nasza na umiędzynarodowionej Wiśle jako i na galicyjskiej nafcie oraz na Śląsku Cieszyńskim", humorystyczne pisma polskie drwią sobie z wszechpotężnych mężów co nie miara, przyczyniając się do wyrobienia właściwego na naszych sprzymierzeńców poglądu. Rewuetka pt. „Misya jedzie" była jedną z lepszych; przemówienie programowe rozpoczynające się od słów: „Panowie misya, wy nas tak ściskacie, tak ściskacie, że już nam tchu zaczyna braknąć", pod względem gryzącego humoru aktualnego nie pozostawiało nic do życzenia. Obecnie teatrzyki wystąpiły z nowym programem pt. „Formowanie gabinetu". Była tam różnorodność materyi nadzwyczajna, był p. prezydent dawny, p. prezydent obecny, p. Korfanty i Apteka. Niestety rzecz nie doszła do skutku. Z polecenia wydziału prasowego prezydyum Rady Ministrów, przemówienie programowe p. prezydenta zostało całkowicie okaleczone, a wyrazy „Korfanty" i „apteka" usunięte raz na zawsze z repertuarów scenicznych, jako wyrazy niecenzuralne. Powodu tego zarządzenia dociec niepodobna.

Jedni twierdzą, że obydwa te wyrazy przyczyniają się do obniżenia szacunku dla władzy, drudzy natomiast, że obrażają moralność publiczną. Czytelnikowi pozostawiam wolny wybór między temi opiniami, sam zaś przechodzę do tematu innego, nie mniej interesującego.

W Warszawie bawi p. podpułkownik Viehs jeden z tych kochanych sprzymierzeńców, którzy dla Polski robią co mogą, byle zarobić.

P. podpułkownik Viehs w dziejach Polski ma zasługi niepospolite; p. p. pułkownik Viehs z końcem roku ubiegłego s f a ł s z o w a ł rozkaz ententy o wycofaniu wojsk polskich ze Spisza i Orawy, co pozwoliło Czechom okupować te terytorya. Gdy nadeszło urzędowe sprostowanie, terytorya były już zajęte. Obecnie p. Viehs bawi w Warszawie, p. Viehs nawet zaszczycił swoją obecnością ostatnie posiedzenie sejmowe. Z właściwą sobie arogancyą p. Viehs wszedł przez baryerę do loży sprawozdawców parlamentarnych skąd go gospodarz loży, w sposób stanowczy i niedopuszczający repliki, wyprosił. P. Viehs wyjeżdża podobno na Śląsk Cieszyński, gdzie ma zamiar kontynuowania swej szlachetnej pracy. Wogóle p. Viehs rozkochał się w Czechach, z którymi go łączy wysoki stopień poczucia moralnego.

Szał frankofilski w Warszawie mija, jest to już tak widoczne, że nawet poselstwa obce zaczynają się w tym oryentować.

P. Tommosini ambasador włoski w Polsce, miał oświadczyć, że Włochy w stosunku do Polski śladami polityki francuskiej nie pójdą nigdy. A [illegible] słowa te, cytowane były przez osobę bardzo poważną i aczkolwiek uważam je w treści swej za pocieszające, jako nie do mnie bezpośrednio powiedziane, cytuję je z zastrzeżeniem. Bądź co bądź pogląd taki, a nawet możność wytworzenia się takiego poglądu jest bardzo charakterystyczną oceną stosunków polsko-francuskich.

A teraz od „La grrrrande nation" przejdźmy do „królowej mórz", Anglii. Od tygodnia błąkała się w kuloarach sejmowych głucha wieść, że królowa mórz, jezior i rzek spławnych przygotowuje dla Polski jeden z tych trwałych, solidnych podarunków angielskich, który tak świetne rezultaty wydał w zastosowaniu do Irlandyi. Znanym jest faktem, że Anglja w XVIII. wieku zdusiła Irlandyę gospodarczo, ograniczając jej morski handel. Tego samego systemu zamierza się Anglia trzymać w stosunku do Polski. Rada ministrów angielskich rozpatrywała projekt poufny, którego istotnemi częściami były:

1) ograniczenie budowy dla Polski; 2) zakaz budowania przez Polskę łodzi podwodnych. Szczęśliwym trafem treść tego projektu dostała się do rąk polskich, w tym tygodniu otrzymaliśmy potwierdzenie tej wiadomości. A teraz czekamy aż i polskie sfery dyplomatyczne tym się zainteresują. Jak wytłumaczyć podobny projekt?

Wytłumaczenie jest proste, oto Polska, musiałaby natychmiast przystąpić do zatapiania handlowych statków koalicyi, wiozących produkty i materyały bojowe do Rosyi, z którą właśnie Polska na rozkaz tejże ententy ma walczyć. Interes prosty i djablo angielski.

VARSOVIENSIS.

CZŁONKOWIE Ludowego Tow. Wydawniczego zechcą się zgłosić po odbiór swoich książeczek udziałowych w administracyi „Dziennika Ludowego" zaś należący do Związku pracowników kolejowych u sekr. Związku, p. Budzickiego, ul. Grodecka 69, parter.

Obrazki bez retuszu.

Veto.

Żył ongiś człowiek chodzący w królewskiej purpurze i gronostajach, władny i mocarny, na pozór, jak żaden okoliczny mocarz, bo panował nad krainą młodną i chlebną, nad ludem pracowitym i cichym, nad ziemią bogatą i płodną — a w rzeczywistości był to niewolnik w purpurę i gronostaje strojny.

I przychodzili wędrowcy z dalekich krain, z za siódmej góry i rzeki, aby podziwiać ten kraj szczęśliwy, gdzie szlachcic na zagrodzie był równy wojewodzie, wojewoda równy królowi, a król równy bezdusznej maryonetce w ręku szlachty i wojewodów.

Bywały czasy, że człowiek w purpurze i gronostajach, brał bat w rękę, aby poskromić rozpanoszonych warcholów, i rozwarcholonych panów, ale wtedy wszyscy podnosili krzyk i wołali: veto!

Bywały czasy, że człowiek w purpurze i gronostajach zrzucał z siebie komedyancki płaszcz purpurowy i wdziewał na siebie damasceńską kolczugę stalową, a w rękę brał obosieczny miecz, aby nim rozgromić wrażych najeźdźców u granic swej ziemi, ale wtedy wszyscy podnosili krzyk i wołali gromko: veto!

I bywały czasy, że człowiek w purpurze chciał oprzeć się na swoim cichym i pracowitym ludzie, i dać mu prawa i przywileje godne człowieka, ale wtedy krzyczano: veto!

Kiedy człowiek w purpurze chciał skarbiec uporządkować, wojsko na obronę granic stworzyć, ukrócić samowolę możnowładców, prawa ustanowić, ład i porządek wprowadzić — wołano veto!

Ale gdy człowiek w gronostajach i purpurze gnuśniał i łajdaczył się ze swymi kompanami, wołano: vivat!

Gdy jadł pił i popuszczał pasa, wołano: Crescat et floreat!

Gdy wdawał się w szkodliwe dla państwa konszachty z zagranicą, wiódł żołnierza w niepotrzebne, a wiele krwi kosztujące boje, warcholił i kupczył swoim i narodu honorem, wołano: vivat!

A z dalekich krajów, z za siódmej góry i rzeki przychodzili wędrowcy, aby podziwiać ten kraj szczęśliwy, gdzie szlachcic na zagrodzie był równym wojewodzie, wojewoda równy królowi, a król równy maryonetce bezdusznej, w ręku rozpanoszonych warcholów i rozwarcholonych panów...

— — — — — — — —

I przyszły czasy, kiedy ziemię człowieka w purpurze rozgrabili źli sąsiedzi, a karło królewskie sprzedano na licytacyi, aby ów człowiek nie miał gdzie usiąść.

Na potulny, cichy i zapracowany lud narzucono kajdany stalowe i sznurem konopnym, wgryzającym się w ciało do krwi, ręce spętano narodu.

Chlebna ziemia rodziła dla złych najeźdźców, którzy tyli i w potęgę rośli niepomierną, naród za sobą na łańcuchu i sznurze konopnym wlokąc.

A wtedy szlachta na zagrodzie i wojewodowie poszli precz z tej krainy, gdzie nie można było warcholić w imię „złotej wolności" bo źli najeźdźcy następywali butami na karki rozpanoszonych warcholów i rozwarcholonych panów. I poszli precz. Poszli — za siódmą górę i rzekę, przebywają w beztrosce i dosycie nad lazurem mórz południowych, w marmurowych pałacach, metropolii świata, po „jockey-clubach", Monte Carlach, Monacach, Moulin Rouge'ach, Cristal Palais'ach, u baryer totalizatorów angielskiego „Derby", w Hote hallach całego świata i lupanarach półświata modnego.

A cichy, potulny i zapracowany lud dźwigał całe jarzmo i ciężar hańbiącej niewoli i jęczał pod batem najeźdźcy okrutnego, krwią płacąc [illegible] i potem daninę.

A kiedy lud cichy łzami krwawemi nad niewolą swą płakał przesmutną i sny roił złociste o Jutrzni i Wschodzie — z zagranicy szły wieści o sukcesach angielskiego ogiera, jeżdżonego na „Derby" przez szlachcica na zagrodzie.

A gdy knut rwał bruzdy w ciele ludu cichego i krew ofiarna, męczeńska strugami matkę-ziemię zlewała — z zagranicy szły wieści o rozbiciu banku na rulecie w Monte, przez wojewodę, równego szlachcicowi na zagrodzie.

Kiedy knebel wciskał się w usta i tłumił słowa pacierza w ojczystej mowie i westchnienia z dławionej gardzieli idące — szły wieści o sukcesach na korsie kwiatowem w Biarritz odniesionych przez rozpanoszonego warchoła.

Gdy cichy i potulny lud gnił w smrodliwych lepiankach, żerem, kwaśnicą i kartoflą się żywiąc — z zagranicy szły wieści o założeniu milionowej fundacyi dla Kabylów i Kafrów, przez rozwarcholonego pana.

A gdy naród za oręż pochwycił i kosy, aby w rozpacznej i nierównej walce pęta swe stargać i Wolności w oczy spojrzeć świetlane — z zagranicy szły wieści o odbiciu najdroższej kokoty paryskiej Lu, księciu Koko, przez szlachcica na zagrodzie...

I znowu przychodzili z za siódmej góry i rzeki wędrowcy, aby podziwiać ten kraj nieszczęśliwy, gdzie nie było ani jednego rozpanoszonego warchoła, ni rozwarcholonego pana.

— — — — — —

I wieki całe minęły.

Rzeki łez popłynęły w nieznane morza, mnogo serc wielkich skonało, pękając pod obuchem mocarnego losu, strugi krwi purpurą barwiły śnieżne pola północy, a zbielałe kości ludzkie, znaczyły etapy, którędy wleczono naród na Golgotę.

W podziemiach żyli i pracowali za drugich i siebie ludzie, kość z kości, krew z krwi ludu cichego i zapracowanego. Kuli oręż do walki gigantycznej, borykali się i walczyli z polipem, co rozrósł się na organiźmie narodu, odwalali kratery wulkanów, budzili gromy i serca w niewoli skarlałe krzepili.

Z ciał ludzkich budowano barykady, kartaczami w strzępy rwane, martwą bibułą konspiracyjną wzniecano pożogi w uśpionych duszach ludzkich, męką własną, budzono postrach u wrogów a śmiercią jednego tysiące do życia wskrzeszano.

I przez kraj zamieszkany przez lud cichy,

Strejk pracowników gminnych zażegnany.

LWÓW, 15. lutego.

W ub. sobotę w nocy, w sali ratuszowej, odbyło się tłumne zebranie pracowników gminnych wszystkich kategoryi. Tu miano zadecydować sprawę, czy przyjąć wnioski prezydyum miasta, czy też ma wybuchnąć bezrobocie.

Nastrój na sali i galeryach jest bardzo nieprzychylny dla zarządu miasta, okrzyki „chleba nam dać“ itp. często przerywają przemówienia mówców.

Zgromadzenie zagaił przew. Laskowski. Radny miejs. tow Antoniuk informuje zebranych, że minister apr. przyznał w zasadzie deputaty żywnościowe dla funkcyonaryuszy miejskich. Co do podwyżki płacy to prezydyum miasta przyznaje 65 do 100 proc podwyżki za miesiąc styczeń, luty a najpóźniej do 15. marca b. r. ma ona być wypłacona.

Rad. miej. tow. dr. Stupnicki mówi, że delegacya pracowników miejskich miała nader trudne zadanie. Prezydyum miasta nie przyszło na obrady z wnioskami konkretnemi. Poczem informuje, że deputaty w tych dniach będą rozdzielone na rachunek przyrzeczonych 40 wag. przez rząd. Przemówienie kończy okrzykiem na cześć rządu robotniczo-chłopskiego!

Radny miej. tow. Ursini przedstawia ważność chwili, zaleca rozwagę przy uchwalaniu rezolucyi, bo bezrobocie to dopiero ostateczność. Następnie przemawiali tow. Antoniuk, Ursini, Śliwiński, Lang, Wroński, Tow. Henc stawia wniosek, by poza deputatem żywnościowym, przyznano pracownikom przydział materyi na ubrania dla ich rodzin oraz wniosek by uchwalić uznanie delegacyi za ich sumienną a bezinteresowną pracę. Wniosek ten zebranie oklaskami przyjęło.

Radny tow. Lang mówi o nędzy proletaryata, która może się dopiero skończyć z zakończeniem wojny i z nastaniem stosunków normalnych.

Viceprez. miasta dr. Stahl w przemówieniu podkreśla, że gmina jest w ciężkim położeniu bo przychód był ub. r. cztery razy mniejszy jak wydatki. Nie należy być pesymistą, Wedle dostarczonych informacyi przez pos. Hausnera rząd przyjął obowiązek stałego dostarczania deputatu. Podwyżkę pensyi prezydyum miasta mogło tylko dać tą, którą ofiarowano, bo tak rząd wypłaca swym pracownikom, lecz za to co przyznano, daje pełną gwarancyę.

Tow. Laskowski mówi, że przez usta robotników mówi nędza i głód ich rodzin o tem prezydyum miasta winno pamiętać i dlatego natychmiast trzeba załatwić żądania robotników. Przy obecnych stosunkach, subjektywnie jest przeciwny strejkowi bo toby wiele zła przyniosło samym pracownikom.

Po tow. Draganowskim przemawiał tow. Karmelita.

Następnie uchwalono rezolucye postawione przez tow. Benza: 1) Zgromadzenie uchwala pełne zaufanie delegacyi i mężom zaufania Związku. 2) Przyjąć do wiadomości podwyżkę płac jaką rząd uchwalił swoim pracownikom 65 do 100 proc. i przyznanie deputatów. 3) Z chwilą wypłacenia poborów w markach podwyższyć pobory o różnicę kursu. 4) Zgromadzenie kładzie za obowiązek przewodnictwu Związku by w jak najkrótszym czasie wystarał się w gminie o przydział płótna na bieliznę, sukna na ubranie, oraz skóry na obuwie.

Następnie omawiano szereg spraw organizacyjnych związku, obrady przeciągnęły się długo po północy.

potulny i zapracowany, szedł zew życia nowego, do którego rydwanu, naród Wolność skrzydlatą zaprzęgnął.

A szlachta na zagrodzie, równa wojewodzie i wojewodowie, którzy zubożeli za granicą i krai wrócili „ratować“ — poszli znowu precz za siódmą górę i rzekę, aby nie słyszeć huku pękających bomb nitroglicerynowych i maszyn piekielnych, aby nie widzieć swego, dotychczas cichego i potulnego ludu, wleczonego na mękę i zatracenie i nie słyszeć denerwującego skrzypu belek szubienicznych.

— — — — — — —

Aż przyszedł czas Wyzwolenia i Jutrzni. Ziścił się wiekowy sen o potędze i szpadzie.

Robociarz i chłop, inteligent i rzemieślnik wnieśli na swych barkach Wolność świetlaną do kraju, gdzie mieszkał lud cichy, potulny i zapracowany, — w niewoli i poniżeniu. Opadły kajdany i sznur konopny, związany w pętlę na szyi narodu pękł i prysnął — na zawsze.

Przyszła świetlana, radosna chwila, kiedy z posiewu krwi i śmierci, zeszedł plon zbożny i hojny, a naród krwawiąc ze wszystkich ran, tchu w piersi nie miał i pokoju zapragnął i ciszy.

Ale rozpanoszeni warchoły i rozwarcholeni panowie „którzy przybyli z za siódmej góry i z za siódmej rzeki do krainy, gdzie lud wolność wydźwigał na swych barkach“, podnieśli krzyk i zawołali: veto!

Naród chciał chwycić za pług i bronę, aby zaorać ugory i pustkowia i chwasty wyplewić trujące — a goście z za siódmej góry i rzeki zawołali: veto!

Naród chciał Wolności świetlanej gmach trwały zbudować i w ręce młot ująć i kielnię tworzącą — a goście podjęli porzucony miecz, krwią po rękojeść zbroczony i w ręce go ludu wpychając, wołają: veto!..

— — — — — — —

A z dalekich krajów przychodzą wędrowcy, aby widzieć ten kraj, gdzie rozpanoszeni warchoły i rozwarcholeni panowie, rzucają w twarz ludowi, dźwigającemu swą drogo okupioną Wolność na barkach, gromki okrzyk tradycyjnego „veta“.

RAORT..

Z zagłębia naftowego.

BORYSŁAW, 14. lutego.

Konflikt w „Karpatach“ dotąd nie został załatwiony, robotnicy wrócili wprawdzie do pracy, a Malczewski został usunięty od wszelkiej styczności z robotnikami. Na tem jednak wywołany konflikt nie może się skończyć. Sądząc z oświadczeń dyrektora przedsiębiorstwa, sprawa zostanie po myśli robotników załatwiona, przez co umknie się ponownych wstrząśnień.

Akcya cennikowa już się rozpoczęła. Zorganizowani robotnicy wnieśli już do izby pracodawców memoryał, w którym opracowano system płac oparty na nowych zasadach.

Otrzymaliśmy zapowiedź przyjazdu posła tow. Hausnera. Na środę zwołujemy publiczne zgromadzenie w sprawie pokoju. Niewątpliwie cały robotniczy Borysław weźmie w tem zgromadzeniu udział.

Sprawa pokoju.

Przemyśl, 14. lutego.

W poniedziałek o godz. 6. wiecz. odbędzie się w wielkiej sali Domu Robotniczego Zgromadzenie publiczne, z porządkiem dziennym: sprawa pokoju z Rosyą. Referować będzie tow. poseł Lieberman.

Paskarstwo monop. tytoniowego.

Znowu podrożenie tytoniu.

Jak donosi „Gazeta Lwowska“ gen. Dyrekcya monopolu tytoniowego w Warszawie zarządziła z dniem 16 lutego br. nowe bardzo znaczne podwyżki cen tytoniu i wyrobów tytoniowych.

Podajemy przykłady cen wedle nowego cennika, z uwagą, że kwoty umieszczone w nawiasach, oznaczają dotychczasową cenę kupna:

Cygara: Wawel (200) 600 kor., Trabuco (180) 500 kor., Britanica (160) 450 kor., Cuba (120) 400 kor., Portorico (100) 300 kor., Cigarillos (60) 200 kor.

Papierosy: egipskie (80) 150 kor., prezydent (40) 90 kor., damskie (40) 90 kor., sporty (30) 70 kor.

Tytoń: najprzedniejszy macedoński w kartonie 100 gr. (60) 150 kor., przedni turecki 25 gr. (10) 25 kor, średni turecki 25 gr. (6) 15 kor., jawański 25 gr. (3) 10 kor.

Komunikat łotewski.

RYGA, 14 lutego (Pat.). Komunikat Sztabu Generalnego wojsk łotewskich z 13 bm. Na froncie niemieckim sytuacya bez zmiany. Na froncie bolszewickim na wschód od jeziora Głuchego nasze oddziały wywiadowcze przeszedłszy na tyły przeciwnika pod Tabanią i Somikirowem zniosły trzy bataliony 1. petersb. pułku komunistycznego. Przeciwnik pozostawił wielu zabitych i rannych, znaczną liczbę jeńców oraz wiele materyału wojennego. Na pozostałym froncie działalność oddziałów wywiadowczych.

—o—

Dodatki drożyźniane dla wojskowych.

WARSZAWA. 14. lut. (Pat.) Komisya wojskowa i skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem posła Małupy na wspólnem zebraniu przyjęły bez zmian zasadniczych rządowy projekt ustawy o podwyżkach drożyźnianych dla wojskowych i wyznaczyła posła Małuszkę na referenta w plenum. W sprawie pozostawienia dodatku drożyźnianego dla żon wojskowych, które są pracowniczkami w służbie państwowej, wyznaczono referentem mniejszości posła Czetwertyńskiego.

—o—

Zjazd socyalistów Francyi, Belgii i Anglii.

KRAKÓW. Pat. (Radio z Poloku). Wedle informacyi Manchester Guardian — odbędzie się wkrótce zjazd francuskich i belgijskich socyalistów oraz delegatów angielskich partyi robotniczych celem zaprotestowania przeciwko nowemu trójprzymierzu Anglii, Francyi i Belgii.

—o—

ŻĄDANIE TOWARZYSZY SLĄSKICH.

FRYSZTAT 13. lut. (Pat). „Robotnik Śląski“ donosi, że 11. bm. odbyło się posiedzenie komitetu obchodowego P. P. S. w Cieszynie, na którem przedstawiciele robotników zażądali ogłoszenia strajku politycznego. W uchwale, przedłożonej komisyi sojuszniczej, zażądano usunięcia z komisyi tych członków, którzy angażowali się po jednej lub drugiej stronie i nie dają gwarancyi zupełnej bezstronności, nietworzenia żadnych nowych władz administracyjnych i przyłączenia wszystkich gmin do ich dawniejszych starostw, zredukowania żandarmeryi do liczby przedwojennej i obsadzenia posterunków ludźmi miejscowymi względnie utworzenia milicyi, natychmiastowego uwolnienia uwięzionych jeszcze dotąd za sprawy polityczne, pociągnięcia do odpowiedzialności kierowników szybów i przedsiębiorców którzy nie chcą przyjmować do pracy byłych wojskowych i milicyantów polskich.

—o—

Konferencya helsingforska.

Konferencya, która odbywała się w Helsingforsie (Finlandya) od 14—22 stycznia, była niejako pierwszym krokiem do zrealizowania tych zabiegów, które wdrażano od szeregu miesięcy dla zbliżenia z Polską państw nadbałtyckich. Z zaproszeniami do Polski, Litwy, Łotwy i Estonii zwrócił się rząd republiki finlandzkiej. Wszystkie z zaproszonych państw chętnie przyjęły tę inicyatywę, wysyłając swych politycznych i wojskowych reprezentantów. Polskę reprezentowali: b. minister spr. zagr. Leon Wasilewski i dr. Boguslawski, oraz konsul Samson Himmelstjerna a na ostatnich dwóch posiedzeniach plenarnych świeżo mianowany poseł polski w Finlandyi — dr. Michał Sokolnicki.

Zadaniem konferencyi było

WYTWORZENIE GRUNTU PRAKTYCZNEGO DO POLITYCZNEGO, WOJSKOWEGO I EKONOMICZNEGO ZBLIŻENIA PAŃSTW REPREZENTOWANYCH NA KONFERENCYI,

oraz obmyślenie sposobów rozstrzygnięcia zatargów granicznych. Wobec tego konferencya podzieliła się na cztery komisye: polityczną, wojskową, ekonomiczną i narodowo-graniczną. Zaznaczyć należy, że delegacya litewska brała udział w konferencyi tylko w charakterze informacyjnym, kiedy ujawniło się, że stanowisko Litwy nie znalazło posłuchu u reszty członków konferencyi, a projekt zwróconej przeciwko Polsce konwencyi wojskowej, z jakim wystąpiła Litwa został stanowczo odrzucony przez Łotwę i Estonię.

W sprawach zatargów pogranicznych wszystkie państwa reprezentowane — z wyjątkiem Litwy — stanęły na gruncie samookreślenia narodów, dobrowolnego porozumienia sąsiadów i głosowania ludowego w kwestyach spornych — tak w stosunku jednych do drugich jak i wobec Rosyi. Litwini odrzucają stanowczo odwołanie się do woli ludności w sprawie Wilna, żądając jego bezwarunkowej aneksyi na rzecz państwa litewskiego.

Centralnym punktem obrad była

SPRAWA STOSUNKU REPREZENTOWANYCH PAŃSTW DO ROSYI SOWIECKIEJ.

Tu trzeba było znaleźć wyjście kompromisowe wobec odmiennego stanowiska każdego z państw reprezentowanych. Litwa wogóle nie była brana w rachubę, gdyż po wyrzuceniu z Dynaburga i Latgolji najazdu bolszewickiego przez sprzymierzone wojska polskie i łotewskie nie posiadała ona frontu anty-bolszewickiego. Finlandya faktycznie nie wojuje z bolszewikami, choć nie zawierała pokoju z nimi Estonia znajdowała się w przededniu zawarcia pokoju z Rosyą sowiecką, wreszcie Łotwa prowadzi ofenzywę dla wyparcia najazdu bolszewickiego z kraju, w czem pomaga jej Polska, sama prowadząca wojnę z Rosyą na bardzo długim froncie.

Wspólna platforma jednak została ustalona w postaci programu wspólnej obrony reprezentowanych państw przeciwko agresywności ze strony Rosyi. Uchwalono równocześnie założenie wspólnej instytucyi wojskowej z siedzibą w Rydze dla wzajemnego koordynowania akcyi wojskowych, oraz dla stałego kontaktu informacyjnego.

Analogiczne postanowienie wypłynęło z obrad w sprawie wzajemnych stosunków ekonomicznych zainteresowanych państw. Uchwalono stworzyć specyalną komisyę ekonomiczną (również z siedziskiem w Rydze) dla przygotowania łączności gospodarczej państw, biorących udział w konferencyi.

Postanowiono zwołać następną konferencyę do Rygi na wiosnę b. r.

Delegacya polska była specyalnie wyróżniana i honorowana przez wszystkich uczestników konferencyi, przedewszystkiem zaś przez Finlandczyków, którzy zorganizowali całą konferencyę z nadzwyczajną gościnnością. Obrady odbywały się w gmachu parlamentu finlandzkiego.

Wyniki konferencyi, jako pierwszej w tym rodzaju, należy uważać za najzupełniej zadawalające.

—o—

B. niemiecki następca tronu zrobił ładny gest.

Adjutant byłego niemieckiego następcy tronu umieścił w holenderskiem „Allgemeen Handelsblad" pismo z prośbą, zwróconą do wszystkich dzienników holenderskich, aby opublikowały tekst telegramu, który jeszcze w listopadzie ub. roku były następca tronu wysłał do królów Anglii, Belgji, Włoch i prezydentów Francji i St. Zjednoczonych. W telegramie tym podnosi on, że żądanie wydania będzie dla Niemiec takim ciosem, jakiego jeszcze żaden naród na świecie nie doznał. W tej tragicznej godzinie chce on jako były następca tronu poświęcić się za swoich i jeżeli koalicja wymaga ofiary, gotów jest wydać się w jej ręce zamiast 900 innych Niemców.

BERLIN, 13. lutego. „Kreuzzeitung" donosi: Zamiar wydania się następcy tronu w ręce ententy powzięty został bez wiedzy niemieckiego cesarza, który postępkiem syna jest wielce wzburzony. Kazał on już donieść następcy tronu o swym zakazie dobrowolnego wydania się koalicji, o czem powiadomił również władze holenderskie.

—o—

„BOHATEROWIE" NIEMIECCY — UCIEKAJĄ.

HAGA, 12. lutego. Holenderskie pisma donoszą, że arcyksiążę heski razem ze swymi synami i siedmioma niemieckimi generałami którzy byli na liście tych, którzy mają być wydanymi koalicji, uciekł do Holandji.

OSTATNIĄ ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ urządza Związek Metalowców we wtorek, dnia 17. lutego, w Sali Izby rękodzielniczej, plac Strzelecki.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Dodatek drożyźniany dla rodzin Żołnierzy W. P.

Stosownie do uchwały Rady Ministrów z dnia 20. i 22. grudnia 1919 zarządził Generalny Delegat Rządu okólnikiem z 26. stycznia 1920 L. 1/K. Z. wypłatę jednorazowego nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego w wysokości jednomiesięcznego zasiłku za grudzień 1919 rodzinom tych żołnierzy Wojsk Polskich, które pobierają za nich zasiłki na podstawie arkuszy płatniczych, wydanych przez Komisye zasiłkowe.

Od poboru tego dodatku wyłączone są rodziny (także rodzice) oficerów, podoficerów zawodowych i podoficerów (plutonowych, sierżantów) mających za sobą trzy lata służby podczas wojny oraz rodziny tych żołnierzy W. P., którzy wstąpili do Wojska Polskiego 2 września 1919 lub później.

—o—

Rozbiór Turcyi.

WIEDEN. (Pat.) BK, z 13. lut. Wedle sprawozdawcy specyalnego „Matina" w Londynie Przedstawiciele wielkich mocarstw doszli do porozumienia w kwestyi tureckiej na następujących podstawach: Suwerenność turecka nad Syryą, Mezopotamią, Palestyną, i Armenją będzie zniesiona. Obszary te będą poddane pod protektorat Anglii i Francyi przyczem prawa ludności tubylczej będą zagwarowane. Armenia rosyjska z częściami staroturecklego obszaru będzie ogłoszona państwem niezawisłem. Francya i Anglia będą wykonywały przy pewnem współdziałaniu ze strony Włoch kontrolę nad rządem otomańskim, który prawdopodobnie pozostanie w Konstantynopolu. Włochy i Grecya otrzymają specyalne przywileje, pierwsze w okolicy Adalii druga w Smyrnie.

—o—

Pan „demokrata".

Korespondent warszawski „Wieku Nowego" pozuje od pewnego czasu na postępowca i demokratę. W stosunku do pokoju pan ten zajmował stanowisko raczej za pokojem, niż przeciw. Tak sprawa przedstawiała się teoretycznie. Praktycznie zaś, gdy socyaliści polscy stanęli na realnem stanowisku walki o pokój pan „demokrata" zdjął maskę.

Oto co czytamy w „Wieku Nowym" z 14-go b. m.

Trudno nie przyznać racyi kierownikowi politycznemu „Gazety Warszawskiej" (choć pismo nasze nie podziela ideologii tego pisma), jeżeli ostro występuje przeciw agitacyi socyalistów za pokojem, względnie formom tej agitacyi. W niedzielę dnia 8-go b. m. socyaliści w Warszawie uchwalili na konferencyi, że jeżeli rząd polski odrzuci z góry wszelkie rokowania albo doprowadzi celowo do ich rozbicia, to socyaliści użyją wszelkich środków rozporządzalnych, by pokój doprowadzić do skutku. Zdaje się, że nie trzeba być narodowym demokratą, by taktykę taką potępić. Utrudnia ona w najwyższym stopniu sytuacyę rządu i pośrednio działa na szkodę państwa

Oto do czego doszedł pan „demokrata". Dla niego walkę o pokój można prowadzić tylko w korespondencyach, w salonie, wśród dam histerycznych. Gdy jednak staje się ona realną, gdy trzeba czynem choćby „działającym pośrednio na szkodę(?) państwa" potwierdzić swe stanowisko, pan demokrata pośpiesznie cofa się do okopów św. Trójcy i padając w objęcia endeka, woła: dajmy sobie bracie pyska!

Całe szczęście, że robotnik i chłop polski dla tego rodzaju „demokratów" ma tylko głęboką, niczem niewzruszoną pogardę...

—o—

„SOCYALIZACYA i RADY ROBOTNICZE". Pod tym tytułem opuściła świeżo prasę broszura z pióra znakomitego socyologa Karola Kautsky'ego w tłomaczeniu Fr. Dorskiego. Nakład Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21.

Nowiny z dnia.

Lwów, 15 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 15 lutego o godz. 3-ciej popoł. po raz 5-ty „Murzyn“ kom. w 3 akt J. Szaniawskiego.

W niedzielę 15 lutego o godz. 7 wieczor „Traviata“ opera Verdiego w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 16. lutego o godz. 7 wieczór „Eros i Psyche“ opera w 5 aktach L. Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Kasprowiczową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczynskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

We wtorek 17. lutego o godzinie 7 wieczór po raz pierwszy „Asystent“ komedya w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej z pp. Jankowską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Michnowską, Niemiryczówną, Okornicką, Rowińską, Rybicką, Sieniawską, Willand, Barogowskim, Larewiczem, Ordonem, Ratschką, Romanem i Rydzewskim.

We środę 18 lutego o godz. 7 wieczór po raz 2 gi „Asystent“ kom. w 3 akt. G. Zapolskiej, w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 19. lutego o godz. 7 wieczór po raz 3-ci „Eros i Psyche“ opera w 5 akt. L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWORKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca“, Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta“, wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki Zbi“. Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Ryger, Maryan Tarłowski, M. Windheim.

W niedzielę 15. lutego o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOLA WYDRA“ nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i i Ponadto „Lwów w Raju“ rewietka satyryczno-polityczna, ze śpiewami i tańcami, Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mk. (28 Kor) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej (Hotel Europejski). Ponad program występy Staruszkiewicza

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

Niedziela, 15 lutego o godz. 4 pop. Br. Bronowski, humorysta; „Precz codziennych trosk kajdany“; „Tajemnice małżeńskie„ operetka; balet; „Głodny Don Juan“, farsa.

Niedziela 15 lutego o godz. 7·30 wieczór: Humorysta Bronisław Bronowski; „Szkoła haftu“, operetka; balet; „A papa tańczy“, farsa; „Ramoty i ramotki“.

Poniedziałek 16. lutego o godz. 7·30 wieczór przedostatni występ humorystyczny Br Bronowskiego; „Sąd w Ameryce“, operetka; „Szkoła haftu“, operetka, „Wesołe rzeczy“.

Wtorek 17. lutego o godz. 7·30 wieczór ostatni występ i benefis humorysty Br. Bronowskiego. Nowy repertuar benefisuata; dwie operetki i wesołe rzeczy.

—o—

ODCZYT prof. Groera o „Hygienie dziecka„ odbędzie się staraniem Uniw Lud. w niedzielę 15 bm. o godz. 5 popoł. w stow. „Praca“, Rynek 8 I. p.

WYSTĘPY BRONOWSKIEGO w Teatrze wodewilowym zainteresowały publiczność teatralną. Znakomity ten humorysta, zbierający zasłużone oklaski, kończy swoje występy we wtorek. W dniu tym będzie jego we Lwowie ostatni i pożegnalny występ, połączony z benefisem, na który już można nabywać bilety w kasie. Na benefisie Bronowski wystąpi z całkiem nowym i bogatym repertuarem tak, że publiczność będzie miała prawdziwą biesiadę humorystyczną.

RYSZARD DEHMEL, jeden z najwybitniejszych poetów niemieckich, umarł w Blankensee, pod Hamburgiem w 56 roku życia. Dehmel był w poezji swojej bojownikiem w rewolucyjnem tego słowa znaczeniu, artystą, natchnionym żywotnemi ideami swego czasu, które umiał wyrazić mowa uczucia w formie nowej.

PIENIĄDZE Z AMERYKI. Wiele rodzin jak zbawienie oczekiwało przywrócenia komunikacyi z Ameryką, aby od krewnych otrzymać pieniężne zasiłki. I te zasiłki z Ameryki płyną, tylko adresaci odebrać ich nie mogą.

Wystarczy zajść do banku przemysłowego, gdzie od miesięcy ludzie czekają na wypłatę amerykańskich pieniędzy. Są tacy, co od października ubiegłego roku chodzą daremnie do banku.

Przyjeżdżają tu ludzie z prowincyi po kilka razy i więcej już na podróże i utrzymanie wydali, aniżeli mają dostać.

Bank tłumaczy się, że nie ma bezpośredniej komunikacyi z Ameryką, że wypłata pieniędzy zależy od banku handlowego w Warszawie. I mimo, że asygnaty leżą już oddawna w banku lwowskim z niezrozumiałych dla nikogo przyczyn nie są one realizowane.

Domagamy się publicznego wyjaśnienia tej sprawy, w przeciwnym razie powstać muszą najfantastyczniejsze podejrzenia pod adresem interesowanego banku.

W SKLEPIE REJONOWYM L. 54 przy ul. Sykstuskiej 8 (p. Kilanowicza) sprzedająca brutalnem zachowaniem się wobec kupujących wywołuje powszechne oburzenie. Pani ta miota się impertynencko odzywa się do ludzi, rzuca chlebem i kartkami, a na zwróconą jej uwagę oświadcza, że postępowanie jej „jest jeszcze za grzeczne“. Może pani ta przywędrowała skądś z nad Prutu, czy Czeremosza, gdzie nie miała sposobności nauczyć się kulturalności; w każdym razie ludność ma dość innych utrapień, by znosić jeszcze miała impertynenckie wybuchy zdenerwowanej osoby. Przypomnieć zresztą należy, że nie nos dla tabakiery ale tabakiera dla nosa.

KONFISKATA CHLEBA. Onegdaj na pl. Teodora konfiskowano straganiarkom chleb, który one tam codziennie oddawna sprzedawały. Jest znamienne, że konfiskuje się chleb pozakartkowy, wtedy, gdy niema kartkowego i tamten jest jedynym jaki ludność może nabyć. Ten osobliwy zbieg braku chleba z jego konfiskatą zdaje się potwierdzać podejrzenie ludności, że konfiskat tych dokonuje się w bardzo podejrzanym celu. Magistrat nie wydaje chleba, a ludność ma z głodu zginąć, bo poza magistratem chleba nabywać nie może.

Nie masz to, jak trzymanie się niedorzecznych przepisów, ludność tymczasem mogą djabli wziąść.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA DWORCU PODZAMCZE. Wczoraj przedpołudniem na stacyi Podzamcze w niewiadomy sposób wpadła pod przejeżdżający pociąg Anna Zającowa, żona motorowego. Koła wagonu przejechały nieszczęśliwą przez dolną część ciała przecinając ją w połowie. Pomoc Pogotowia rat. przybyłego na miejsce, nie wiele już mogła pomódz bo ofiara przypadku zmarła wkrótce w strasznych męczarniach.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Po włamaniu się nocą do owocarni p. Jetti Distlerowej przy ul Pańskiej l. 12, skradziono czekoladę, wart. 6.000 kor., pomadek wart. 3.000 kor. oraz gotówką 8.000 kor. — W mieszkaniu p. Piotra Kinasza przy ul. Szaszkiewicza l. 3 skradziono garderobę, bieliznę i kosztowności, wart. 24.800 kor. Złodzieje pozostawili tu latarkę elektryczną. — P. Antoniemu Jedlińskiemu skradziono z mieszkania przy ul. Jakóba Strzemię l. 14 garderobę i karabinek z futerałem wart. 15.000 kor. — W piwnicy kawiarni „Imperial“ przy ul. Legionów l. 5. skradziono 18 flaszek wina czer. zaś z piwnicy opieczętowanej przez straż skarbową większą ilość trunków. — P. Stanisławowi Tomaszykowi urz. asek. krakowskiej skradziono wiele bielizny, wart. 12,760 kor.

Z DNIA I NOCY. Jan Petryszyn, rolnik z Laszek Murowanych poznał swego konja zrabowanego mu w lecie ub. r. u Błażeja Kuśnierza, który jechał przez ul. Gródecką. Konia tego kupił Kuś. od pewnego gospodarza na Bogdanówce za 3.000 kor. Do czasu wyjaśnienia sprawy konja zdeponowano w komisaryacie II. Dziel. — P. Michalinie Skibińskiej skradziono w woze tramw. K. D. torebkę z 103 M. i ze złotym damskim zegarkiem wart. 1.400 kor.

Chaimowi Agidowi skonfiskowano w restauracyi przy ul. Żółkiewskiej 16 dwa butle i cztery flaszki wódki.

P. Mina Weizer przechodząc ul. Źródlaną zgubiła srebrną torebkę z zawartością, wart. 3000 kor.

P. Iwanowi Kotowi skradziono w wozie tram. ŁD. 300 K. i dokumenty.

KRONIKA SZPITALNA. Pogotowie rat. przywiozło na leczenie do szpitala powsz. Karola Hrycyszkowa, robotnika w elektrow. miejsk., który w swem mieszkaniu przy ul. Kurkowej l. 30 uległ silnemu zaczadzeniu. — W realności przy ul. Gródeckiej l. 131, eksplodowała wieczorem świecąca się lampa, napełniona naftą i benzyną. Płonący płyn poparzył dotkliwie w obie ręce ucznia Włodzimierza Bułę, lat 14. Odwieziono go na leczenie do szpitala.

PASKARSTWO OFICYALNE. Aptekarze we Lwowie zdzierając od publiczności swe przysłowiowe „aptekarskie“ ceny za leki, przy obliczaniu liczą za markę 1·50 K. wbrew ustawie sejmowej. Dawniej istniała taka relacya. ale została ona zniesiona uchwałą Sejmu. Zwracamy uwagę Urzędowi walki z lichwą, oraz wyższym czynnikom na tego rodzaju nadużycia.

O WAGĘ CHLEBA. Chleb zakupiony w sklepie rejonowym przy ul. Bartosza Głowackiego, a wypieczony w piekarni Hladeka waży zamiast 80 dk. tylko 75. Ponieważ podobne skargi napływają z całego miasta, możeby władze energicznie zabrały się do kontroli piekarzy.

NAGRODY ZA WYKRYCIE PRZEMYTNICTWA. Osoby cywilne czy wojskowe, czy w służbie czy prywatnie, gdy ujmą przemytnika lub przemycane towary, to ze skonfiskowanych rzeczy wartości do 5600 Mk, otrzymają 75 prc. itd. zaś ponad 50.000 ćwierć kwoty uzyskanej ze sprzedaży towaru jako nagrodę. Nieco mniejsze nagrody otrzymują ci co pochwycą tylko przemycany towar bez przemytnika.

W trudnych okolicznościach nagroda może być i o wiele wyższą, również może być dzielona między więcej osób które będą do tego uprawnione.

Nagrody te prawie przypadają i temu, kto tylko uczyni doniesienie na przemytnika.

—o—

Oszukany na stary lecz pewny sposób.

Józef Zamorski, gospodarz ze Studzian pow. przeworskiego, przybył do Lwowa, by w związku ziemian zakupić grunt. W ulicy Sykstuskiej przystąpił do tęgiego mężczyzny, lat około 40, blondyna i prosił go o wskazanie mu Związku Ziemian, mówiąc w jakim celu tam idzie. Na to odrzekł mu zagadnięty, że lepiej wprost udać się w tej sprawie do pana „hrabiego“. Poczem udali się razem do realności przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. i tu na klatce schodowej natknęli się na wysokiego szczupłego mężczyznę, który schodził z góry. Tego zagadnął ów blondyn i tytułując go rządcą przedstawił w jakim celu idzie Zamorski. Na to odrzekł „rządca“, że mogliby i zaraz pójść do pana hrabiego lecz wpierw musi zmieniać 5.000 złr. przyczem zapytał Zamorskiego, czy niema pieniędzy. Zapytany odrzekł, że ma 6.000 koron i może mu część banknotów zmienić. Pan „rządca“ wziął od niego te sześć tysięcy kor. dając mu w zamian

ZAKLEJONĄ KOWERTĘ

mówiąc, że tu są jego pieniądze. Poczem polecili mu chwileczkę poczekać na nich i obaj oddalili się spokojnie.

Po pewnym czasie Zamorski otworzył kowertę i ku swemu osłupieniu zobaczył, że tu pieniędzy ani

SLADU, TYLKO POCIĘTE PAPIERY

tkwiły wewnątrz.

W ostatnim półroczu jest to czwarte z rzędu podobne oszustwo we Lwowie, dlatego przyjezdni z prowincyi winni się mieć, przed podobnymi oszustami na baczności.

—o—

KOŁO ZABAWOWE Związku Pracowników kolejowych urządza w sobotę dnia 14. lutego w sali własnej Grodecka 69 Ostatni Wieczór karnawałowy. Początek o godz. 8. wieczór. Myzyka salonowa.

Z rozważań o stosunkach w „piątce" lwowskiej dyrekcyi kolei.

Dominujące stanowisko wśród wydziałów służby kolejowej, zajmował dotąd niewątpliwie wydział V., t. zw. ruchowy. Czy podobnie przesądne pojmowanie i stawianie sprawy, a w szczególności utarta skłonność do pewnego rodzaju przeceniania danego działu, a niedoceniania innych — opiera się na słusznej podstawie, nie będziemy rozważać. Zajmiemy się raczej obecnymi stosunkami tak uprzywilejowanego wydziału V. lwowskiej dyrekcyi.

O „piątce" da się powiedzieć, iż mogłaby mieć jedynie widomą głowę, a reszta jej w przeważnej części nie dostaje. I faktycznie st. radca, p. Mydlarski, nadawałby się pod niejednym względem na poważnego reprezentanta wydziału — cóż kiedy niestety nie chce lub nie umie niczego sprzedać na zewnątrz. Stąd o p. Mydlarskim wogóle się nie słyszy, albo bardzo malutko. Chyba że pan nadradca umyślnie trzyma się w rezerwie, by właśnie przez możliwie najkonsekwentniejsze i ostrożne wysuwanie własnej osoby, otoczyć się jak największym nimbem autorytetu? Rzecz przecież ciekawa! Wydział I. identyfikują prawem kaduka od lat z p. Kuhnem, w „piątce" znowu wyolbrzymia się pp. Polaczków itp. żaczków — podczas gdy przeciwnie w każdym innym wydziale odnośny szef stara się posiąść należny mu głos naczelny we wszystkiem przed podporządkowanymi organami?

Obok p. nadradcy Mydlarskiego siedzi jego pierwszy zastępca, obojętny na wszystko st. radca p. Pajączkowski i podobno... jakieś akta podpisuje —, i prowizoryczny zastępca, p. nadradca Gruder. Nawiasem dodamy, że operowanie „prowizoryami" należy do specyalności lwowskiej dyrekcyi kolei, ażeby nagle, gdyby „Deus ex machina", osadzić kogoś bez konkursu na wakującym stolcu. Naturalnie niezdrowa ta procedura fatalnie odbija się zawsze na stosunkach służbowych. Otóż obydwaj wspomniani panowie, ludzie starsi wiekiem, bez większej dzisiaj energii i inicyatywy, prawie że nie eksponują się służbowo w żadnym kierunku, lecz miesiącami wysiadują przy biurku. A na przestrzeni nie uświadczy wogóle żadnego z szefów.

Sprawy personalne wydziału spoczęły wprawdzie w rękach mało doświadczonych i może nie w zupełności dobranych. Ale — o ile rew. p. K., który jeden w dotyczącej kwestyi nienajgorzej się jeszcze oryentuje, potrafi uwolnić się od postronnych wpływów politycznych na tak zdrowej administracyi personalnej, istnieje uzasadniona nadzieja, iż dział uda się przyprowadzić do porządku. Bo my mamy na razie pewne powody do śledzenia za kierunkiem polityki personalnej wydziału, jakkolwiek wyrażamy zapatrywanie, iż powinno się obejść bez niepożądanych ingerencyi.

Jeśli przychodzi mówić o kontrolorach ruchu, raczej należy zapytać, czy ma ich obecnie lwowska dyrekcya? Jest paru zaledwie doświadczonych weteranów, a reszta... materyał wojenny. Niestety smutna to prawda, gdyż nikt się u nas nigdy nie troszczył o należyte przygotowanie ludzi nawet na tak ogromnie odpowiedzialne posterunki służbowe. Dlatego ostatnimi laty, kiedy zabrakło odpowiednich ludzi na odnośne stanowiska, z konieczności powierzano je przelotnie nieraz w najmniej właściwe ręce, o czem mogłyby wymownie przekonać książki rewizyjne po stacyach. Czego tam nie notowano! Sądziło się przy Krasickich, a później przy Zygmuntowskiej, że Gruderami, Ranoklami i Kiusami zdoła się orać w nieskończoność, aż raptem stanęliśmy przed poważnym brakiem naprawdę ukwalifikowanych sił. Tak zresztą na każdym kroku.

Grupa dochodzeń, naogół dość po obywatelsku prowadzona, cierpi również na brak potrzebnej ilości odpowiednich jednostek, oraz wymaga rewizyi. Także wypadałoby zreorganizować dział kontroli dzienników pociągowych, naszem zdaniem jako oddzielna grupa... zbyteczny. Pozatem byłoby wskazanem odświeżyć grupę nowemi siłami w miejsce austryackich żubrów biurokratycznych.

Najfatalniej postąpiono oddając sprawy szkolenia st. rewidentowi p. K. Że w obecnych warunkach rozpolitykowania się czynników, stojących na razie przy dyrekcyjnym żłóbku, p. K. jest wcale wygodnem w ich ręku narzędziem — może on sam dostatecznie nie zdaje sobie z tego sprawy. Ale st. rew. p. K. „proprio motu" musi z natury rzeczy wypaczyć powierzoną mu instytucyę w niepożądaną placówkę polityczną. Bo „politykować" jest już wrodzoną mu manią, a mniejsza, kto później wypije nawarzone piwo, kto odpowie za zdawkową retorykę, której p. K. okólnikiem domaga się jako pierwszorzędnego warunku od kandydata na instruktora. Naturalnie znowu nie w innym celu, jak by mącić.

W dziale wozowym i rachunkowym istnieje niewątpliwie także potrzeba pewnej reformy i nie zaszkodziłoby go zrewidować.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika iż ów „dominujący" wydział V. lwowskiej dyrekcyi faktycznie chroma... niemal w całości i wprost prosi się o sanacyę „in capite et in membris". Utyskiwania w tym kierunku słyszy się głośno i powszechnie na przestrzeni od słupów do słupów granicznych okręgu. Prawie też każdy pracownik doświadczył wzorowości danych stosunków naczelnych niestety na własnej skórze. Wystarczy tylko odbyć pielgrzymkę z czemkolwiek do Lwowa, na Zygmuntowską. Jak zaczną cię odsyłać od Annasza do Kajfasza, przekonujesz się, że wszedłeś do istotnej wieży Babel. Szef w odnośnej sprawie nie może udzielić wyjaśnienia a tem więcej powziąć decyzyi, zastępcy podobno nie mają żadnego głosu, kontrolora ruchu nie tangują sprawy i wpychają cię w końcu do źródeł wszechwiedzy „piątki", tj. do referentów personalnych. Tutaj mniej lub więcej uprzejmy lakonizm zbywa interesenta po kilku minutach i wracasz do domu nie rozczarowany, ale zarzekasz się kiedykolwiek jeszcze podróżować do centrali. Niema dzisiaj przedewszystkiem do kogo i szkoda trudu i czasu!...

Różne.

KURS MARKI POL. W GDAŃSKU.

100 mk. pol — 68 mk. niem.

GDAŃSK, 13 lutego. W ubiegłym tygodniu rozwinął się tutaj ożywiony handel polskiemi markami, które idą stale w górę. Przed tygodniem za polskę markę płacono 67 fenigów niem. Obecnie za 100 marek polskich można dostać 68 marek niemieckich.

—o—

Z teatru.

„EROS I PSYCHE"

opera w 5. obrazach z epilogiem, wedle dramatu J. ŻUŁAWSKIEGO — muzyka LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO.

Po bardzo długich oczekiwaniach usłyszeliśmy wreszcie rzecz nową: operę L. Różyckiego „Eros i Psyche". — Dyrekcya opery kazała nam długo czekać, bo przez całych miesięcy siedem swych rządów! Była to niewątpliwie ciężka próba cierpliwości, jednak jako zdecydowani optymiści jesteśmy przekonani, że piątkowe przedstawienie było początkiem nowości, jakie nas czekają w operze! — Operę Różyckiego „Eros i Psyche" należy zaliczyć do najpiękniejszych dzieł nowoczesnej polskiej literatury muzycznej!

Pod względem treści, efektów scenicznych i części muzycznej jest ono tego rodzaju, że nie można się obawiać, aby dla szerszego ogółu publiczności stało się niedostępnem! — Bo o to, jako współpracownikowi pisma przeznaczonego dla szerokich mas ludu — najbardziej mi chodziło. Jeżeli muzyka „Erosa" ze względu na bogactwo swej modernistycznej konstrukcyi dla przeciętnego słuchacza nawet dość ciężka — to jednak nie brak w niej pięknej melodyi i wielu dynamicznych efektów, które w sercu słuchacza wywołują żądane odpowiedniki i nastroje. — Kompozytor osiągnął tu sukces wielki, bo jak słusznie współcześni mu polscy muzycy zauważyli — w „Erosie" jest dla każdego słuchacza coś ciekawego!

Wielbiciele melodyi odnajdą ją tam, znawcy i koryfeusze najnowszego kierunku muzyki będą się rozkoszować jej konstrukcyą i efektami instrumentalnymi (przygrywka przed odsłoną drugą i ostatnią: początek i koniec wędrówki Psyche), a widz, który z muzyką łączy nieodzowność efektów scenicznych i optycznych — będzie również zadowolony. — Dla śpiewaków jednak opera ta napisaną nie jest!

To samo da się powiedzieć o utworach innych modernistycznych kompozytorów, jak np. Ryszard Strauss, Karol Szymanowski i inni. Wszyscy ci twórcy kładą na śpiewaków wielkie obowiązki, wymagają od nich wielkiej skali i siły głosowej, głębokiej inteligencyi śpiewackiej — a w zamian za to nie dają im efektownych i popisowych scen wokalnych, w których mogliby osiągać sukcesy. Ton, jest tutaj rzeczą na drugim planie stojącą, na pierwszy plan wchodzi „słowo!".

Nie wszyscy dlatego soliści piątkowej premiery, zrozumieli i spełnili należycie swe zadanie. Główną i największą zasługę ze wszystkich wykonawców opery „Eros i Psyche" położył dyrygent orkiestry Dr. Artur Rodziński. Jemu też należą się słowa prawdziwego i szczerego uznania, tak za jego pracowitość, dokładność, jak i za niezaprzeczenie znaczny talent kapelmistrzowski, którego w tak bardzo trudnej operze, jak „Eros" — wielkie dał dowody.

O karyerę p. Rodzińskiego, jako kapelmistrza możemy być spokojni, będzie ona bezsprzecznie tak wielką, jak jego muzykalność i temperament!

Trzy postacie symboliczne Psyche, Eros i Blaks stworzyli pp. Korolewicz-Waydowa, Łowczyński i Okoński. — Z całego zespołu najlepiej swemu zadaniu odpowiedziała p. Waydowa, którą możnaby prosić o wyraźniejszą dykcyę, a wtedy jej kreacya „Psyche" będzie doskonała! Łowczyńskiemu ze względu na dramatyczny charakter partya „Erosa" pod względem wokalnym bezwarunkowo nie odpowiada; okazało się to w końcowej scenie aktu czwartego i w akcie piątym, gdzie kompozytor wymaga od tenora ciągłego fortissima i dominowania nad całością w najwyższych rejestrach głosu. P. Okoński stworzył, jak zawsze pod względem scenicznym postać bardzo efektowną, przeprowadzoną jednolicie i po myśli autora dramatu; pod względem wokalnym, był z powodu widocznej niedyspozycyi cokolwiek za słabym.

Od pp. Wolińskiego i Hornera, przyznam się, oczekiwałem czegoś lepszego, szczególnie pod względem wokalnym, mam jednak nadzieję, że w następnych przedstawieniach „Erosa" będą śpiewać swobodniej.

Inne, mniejsze epizodyczne postacie odtworzyły panie: Kasprowiczowa, Małecka, Lipowska, Bilińska, Brzeska i panowie: Sieroszewski, Niedzielski, Karasiński, Folański, Głowacki, Szmid i Krzysztof.

Dekoracye były w niektórych scenach nowe (j. np. „W Arkadyi", „Rzym"), i ładne; reżyserya, szczególnie w akcie czwartym bez zarzutu; mniej udatnie natomiast przedstawił się balet w akcie drugim. Nie wiem czyim to jest pomysłem bezustanne zmniejszanie pojemności sceny, która wygląda jak mała prowincyonalna scenka (akt: pierwszy, drugi, czwarty), lecz uważam za stosowne podkreślić to już po raz drugi.

Całość wypadła dobrze i efektownie, a to głównie dzięki orkiestrze, która trzymała się b. dzielnie pod batutą p. dra Rodzińskiego i dzięki temu, że chór tego wieczora zachowywał się czynnie na scenie, a nie obojętnie, jak dotychczas. Pociąga go widocznie nowość!

Dla bliższego jednakowoż poznania muzyki w tej operze i uwydatnienia wszystkich szczegółów, trzeba nietylko sprawozdawcy, lecz każdemu miłośnikowi opery — usłyszeć i zobaczyć ją kilka razy. Sądzimy, że dyrekcya opery, zatrzyma stale w repertuarze „Erosa i Psychę", aby w ten sposób dać możność dokładnego poznania tego znakomitego dzieła.

WŁ. KACZMAR.

—o—

Stracenie zasądzonego Nowaka.

Próba ucieczki przed śmiercią.

Lwów, 15 lutego.

Przygotowania.

Wkrótce po wyroku ks. Węsiorski przygotował Nowaka na śmierć, następnie skazany ułożył się do snu. Po północy przyszła odmowna odpowiedź z Warszawy na prośbę o ułaskawienie. Wcześnie nad ranem, na korytarzu więziennym zebrali się: przewodniczący sądu doraźnego st. r. Niewiadomski z wotantami st. r. Laidnerem i Sochą, protokolant Jurkiewicz i kpt.-lekarz dr. Kurtz, oraz ks. Węsiorski.

O godzinie 5·45 nadszedł oddział wojska złożony z 40 żołnierzy i 3 oficerów. Tymczasem

Nowak spał spokojnie, tak, że go musiano w tym czasie obudzić.

Sprowadzonego skazańca chciano skuć, lecz w więzieniu nie było łańcuszków, przeto

związano mu ręce rzemieniem,

poczem otoczono go kordonem żołnierzy i ruszono w drogę na strzelnicę wojskową przy ul. Kleparowskiej.

Ucieczka Nowaka.

Ciemno jeszcze było, gdy ten smutny pochód wszedł w ul Kleparowską. Tu skazany zdołał uwolnić ręce i roztrąciwszy pięściami żołnierzy szybkim biegiem począł uciekać ul. Rapaporta. Żołnierze za zbiegiem rozpoczęli pościg i poczęli strzelać, lecz kule nie dosięgły umykającego, który dopadłszy parkanu, jako silny i rosły mężczyzna, szybko przeskoczył zaporę i znikł w niewiadomym kierunku.

Pościg.

Scena ta rozegrała się w niewielkiej odległości od strażnicy policyjnej przy ul. Jachowicza. Pełniący tu dyżur oddział lotny policyi na odgłos strzałów wybiegł na ulicę i złączył się z oddziałem wojska poszukującym skazanego.

Ujęcie zbiega.

Szybko obstawiono żołnierzami czworobok kamienic i rozpoczęło w każdej realności skrupulatne poszukiwanie za zbiegiem. W kamienicy przy ul. Alembeków l. 2 a, gdy patrol wkroczyła do bramy, wyszedł mężczyzna w negliżu naprzeciw żołnierzy mówiąc, że tu nie ma nic podejrzanego. Żołnierze z lotnego oddziału pol. przypatrując się dłużej rzekomemu dozorcy poznali w nim Nowaka, który w międzyczasie rozebrał się i tym sposobem chciał zmylić żołnierzy.

Naturalnie Nowaka natychmiast ujęto. Po tym niespodziewanym incydencie który trwał około godziny konwój udał się dalej w drogę i o świcie wkroczono w obręb strzelnicy.

Tu Nowak zapytał, czy nadeszło ułaskawienie, na przeczącą odpowiedź powiedział: „Nie miałem szczęścia... ginę niewinnie!"

Ustawiono go pod stokiem góry z trzech stron otoczył go kordon żołnierzy z najeżonymi bagnetami i po zawiązaniu mu ócz chustką, podeszło do niego 4 żołnierzy którzy na komendę dali salwę.

Po strzałach Nowak natychmiast przewrócił się na lewy bok

bez jęku skonał na śniegu,

który się wkrótce zabarwił purpurą krwi.

Lekarz wojskowy stwierdził śmierć momentalną. gdyż dwie kule ugodziły Nowaka w czoło, jedna w lewe oko a czwarta w serce,

Czas pewien pozostał trup bandyty na miejscu stracenia, pod strażą czterech żołnierzy, poczem zabrano go do Zakładu medycyny sądowej.

Ataki Sejmu pruskiego na rząd polski.

W ubiegły piątek odbyła się w Sejmie pruskim debata w sprawie ograniczeń transportowych. Prowadzono ją w tonie niesłychanie napiętym w stosunku do władz polskich.

Rozpoczął dyskusyę hr. **Kanitz**, który skarżył się na uniemożliwienie komunikacyi między Prusami wschodniemi a resztą Niemiec i żądał

jak najostrzejszych represyi przeciw Polsce.

W dalszym ciągu oświadczył, że Polska o wiele więcej potrzebuje Prus, niżby się zdawało. Co zrobią Polacy, jeżeli na ich postępowanie odpowiemy zamknięciem całego ruchu kolejowego i pocztowego, z kazem wywozu produktów przemysłowych i odwołaniem natychmiastowem urzędników niemieckich?

Minister kolei **Oese** potwierdził, że władze polskie utrudniają ruch osobowy i towarowy, żądają paszportów z fotografią i odbiciem palców. Na zapytanie w Warszawie nie otrzymano dotąd odpowiedzi.

Podsekretarz stanu **Göher** w swej deklaracyi przekroczył wszelką miarę dopuszczalną w urzędowych deklaracyach. „Zdaje się, mówił, że dotrzymywanie wiary w umowach (Vertragstreue) jest pojęciem nieznanem Polakom. Zawarte z nimi układy nie są dotrzymywane. Pertraktacye są utrudnione z powodu, że w Warszawie niema niemieckiego przedstawiciela, czemu jednak zaradzone będzie w najbliższym czasie.

Zachowanie się Polaków zmusza nas do represalji

Zastanawiamy się nad wstrzymaniem komunikacyi i niewykonaniem układu co do urzędników. „Berl. Tageblatt" stwierdza, że Izba przyjęła tę deklaracyę z aplauzem i wśród silnego poruszenia do wiadomości.

—o—

Nędza.

(Obrazek).

Widziałem dzisiaj obraz, który zawsze będzie mi stał przed oczyma. Pociąg przejechał starą kobietę odzianą w łachmany — istny szkielet. Chciała uzbierać sobie trochę węgli, ale dosięgnął ją straszny los. Leżała teraz na szynach z uciętymi nogami — obok niej węzełek z odrobiną węgli, które uzbierała. W około niej gawiedź ciekawych ludzi, chcących zobaczyć ten strzęp człowieka nędzarza.

Przystąpiłem i ja do tłumu — ujrzałem twarz jej ściągniętą i żółtą jak wosk — oczy otwarte zdawały się jeszcze ostatnią prośbę zanosić do Boga — wszak w domu zostawiła drobne dzieci i troska na tej martwej już twarzy zdawała się przewyższać wszystko.

Ludzie stojący koło niej również odziani w łachmany, zdawali się być jacyś zesztywniali i przejęci tą nędzą; któryś z nich szepnął: „O już biedna od wczesnego ranka zbierała kawałki węgli po szynach", powiedział to głosem smutnym. Jedno tylko słońce oświetlało ten smutny obraz i zda się mówiło: Pokój tobie — już nie potrzebujesz żebrać o kawałek chleba — koniec twej męki i walki — przyjmie ciebie niebo gdzie doznasz spokoju. Odszedłem od tłumu — a było mi tak smutno, że chciałem zapłakać rzewnymi łzami.

A tam leżał trup nędzarki — która zginęła przy poszukiwaniu kawałka węgla.

—o—

Jak niszczono niemieckie łodzie podwodne.

Jednym ze środków, używanych przez Anglików w walce z niemieckiemi łodziami podwodnemi, były tak zwane O—łodzie. Były to zwyczajne statki handlowe, zaopatrzone ukrytemi armatami. One to swym nie wzbudzającym wyglądem wciągać miały w pułapkę komendantów niemieckich łodzi (U—łodzi).

W lecie 1915. rozpoczęła się działalność O—łodzi. Do dzieła musiano przystępować z nadzwyczajną ostrożnością, aby osiągnąć rezultat.

Największą uwagę zwracano na załogę. Wraz z mundurem zniknąć musiała na pozór surowa dyscyplina wojenna; anglelscy marynarze w ubiorach cywilnych zamieniali się na zwykłych marynarzy statków handlowych. Na statku zamiast komendanta i żołnierzy marynarki znajdował się kapitan i majtkowie. Statek wyglądał z zewnątrz okopcony i brudny jak statek handlowy. Załoga podzielona była na dwie części: na oddział, mający służyć do pozorowania paniki i na oddział bojowy. Pierwszy miał przedstawiać normalną załogę statku i opuszczać go z chwilą, gdy tego zażądała niem. łódź podwodna. Ludzie mieli polecone odgrywać możliwie jak najlepiej swą rolę i udawać panikę, Przy spuszczaniu statku ten i ów z ludzi niby przypadkiem przez niezręczność wpadał w morze. Ostatni wchodził do łodzi kapitan, mając przy sobie papiery okrętowe.

Gdy cała załoga pierwszego oddziału wsiadła do łodzi, nieprzyjaciel w łodzi podwodnej miał wrażenie. że statek już pusty. Ale na nim pozostał jeszcze oddział bojowy na swem stanowisku. Komendant leżał na mostku i przez otwór obserwował łódź podwodną, marynarze stali przy armatach. Na komendę: Armaty w pogotowiu bojowem! — każdy kanonier miał się przygotować do oddania strzału.

O—łodzie były zaopatrzone sygnałami alarmowemi, które z mostku komendanta wiodły do armat i do miejsc, zajętych przez załogę. Przez telefon podawano kanonierom kierunek i odległość łodzi nieprzyjacielskiej tak, że mogli oni już z góry nastawić armaty. Nawet w razie storpedowania statku nie wolno było strzelać bez rozkazu. Dopiero gdy rozbrzmiała komenda wznoszono nagle angielską flagę wojenną, usuwano zamaskowania i zbliżającą się łódź podwodną zasypywano gradem pocisków.

Tak więc stosując do podstępnego i zdradliwego nieprzyjaciela podstęp i zdradę, zdołano unieszkodliwić wiele z niemieckich łodzi podwodnych, na których Niemcy opierali swą nadzieję w zwycięstwo nad światem.

—o—

Ze Zbaraża.

Powiat zbaraski — to najdalej na wschód wysunięta placówka polska.

Od roku 1914 po koniec prawie czerwca 1919 pozostawała bez przerwy pod inwazyą rosyjską, to znów ukraińską. Przez przeciąg tego czasu rozgrywały się tu większe i mniejsze utarczki, przeciągały liczne wojska rosyjskie, potem ukraińskie, a z niemi inne bandy niszczące zwyrodniałą ręką wszystkie instytucye naukowe i budynki publiczne.

Tak padła ofiarą 6-o klasowa szkoła męska w Zbarażu wraz z jej gabinetami, biblioteką urządzeniem wewnętrznem i zewnętrznem.

O nauce przez lat 5 nikt nie myślał, a chociaż się tu i ówdzie coś poprawiło za czasów austryackich w r. 1918 to następcy Moskali — Ukraińcy ponownie zniszczyli, zamykając tu wszystkie szkoły i instytucye polskie.

Dopiero gdy wkroczyła do miasta naszego 5. Dywizya piechoty polskiej, nastały inne czasy.

Dowódca jej generał Jędrzejowski, zrozumiał, że zabezpieczenie granic kresów wschodnich nietylko od oręża, ale i od szerzenia oświaty wśród szerokich mas narodu zależy. Zajął się więc od pierwszej chwili szkołą naszą. Pisał — prosił — poruszał wszelkie możliwe sprężyny, ażeby uzyskać jakiś fundusz na jej odrestaurowanie, w końcu, opuszczając miasto nasze, złożył na ręce marszałka powiatowego WP. Sochanika z Dowództwa 5. Dywizyi piechoty polskiej 13.000 K. na jej odbudowę.

W imieniu tych małych Polaków garnących się dziś do oświaty i zapełniających mury uczelni naszej składa grono nauczycielskie szkoły tutejszej Dowódcy i walczącemu żołnierzowi serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

—o—

Czas odnowić prenumeratę.

„Potrzebujemy człowieka".

W piśmie berlińskiem „Tag" znajdujemy artykuł pod tytułem: „Koniec Niemiec", którego autor, przewodniczący Rady obywatelskiej wielkiego Berlina, pisze między innemi:

Potrzebujemy człowieka, człowieka w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Co on ma zrobić? Musi on zamknąć granicę przed krajowymi i zagranicznymi paskarzami.

NIE MOŻE ON WPUŚCIĆ DO KRAJU NICZEGO JAK TYLKO TO, CO JEST NIEZBĘDNE.

Ma on uświadomić narodowi, że jesteśmy narodem żebraków, który musi być zadowolony, że może jeść swą zupę, który może być zadowolony, że może chodzić w łachmanach, nie świecąc nagością. Z zagranicy nie pozwoli niczego sprowadzić, co trąci zbytkiem. Nie wolno nam pić kawy, nie wolno nam jeść czekolady, ani palić papierosów i cygar, nie wolno nam używać szwajcarskich zegarków, ani koronek, ani francuskiego wina czerwonego, ani szampana, ani piór strusich.

TYLKO ŚRODKI ŻYWNOŚCI MOŻEMY SPROWADZAĆ

i to najpotrzebniejsze. Paszę dla bydła, fosfaty, niezbędne surowe materye, szczególnie bawełnę — w materyały wełniane nie wolno nam się ubierać.

Tak mówi w Berlinie przedstawiciel burżuazyi, zdający sobie sprawę ze stanu Niemiec.

A u nas — czy o wiele lepiej? Patrząc na te masy artykułów zbytku, którymi zalana jest Polska, możnaby odnieść wrażenie że jesteśmy krajem tak zamożnym, iż możemy sobie pozwolić na wydatek zbytku.

A przecież jesteśmy — przynajmniej dotychczas — narodem biedaków.

I my potrzebujemy — człowieka.

Z wydawnictw.

JAN GELLA: MUSZLA I PERŁA.
Wybór wierszy.

Wrażenie pełnej harmonii, jakie wywołują te wiersze, zawdzięczać należy tak klasycznej, czystej formie jak i treści, na jednolity nastrojonej ton. Pogodna refleksyjność, która nie pozwala uczuciu wybuchać, zwłaszcza, że tłem jego jest rezygnacya o podkładzie filozoficznego sceptycyzmu, owiewa całość pewnym czarem smutku i melancholii. Czytając te miękko i sennie płynące strofy, miałem wrażenie — że użyję poetycznego obrazu — przechadzania się po alejach, na które osypują się z cichutkim szelestem różnokolorowe liście jesiennego sadu. Pessymizm poety, będący rezultatem przemyśleń czy przeżyć, niema w sobie goryczy żółci czy ostrza satyry; jest on czemś przedmiotowem, czemś, co poeta wyczuwa we wszechsprawach i wszechrzeczach życia i nie wnikając w sedno, stwierdza tylko z smutnym uśmiechem rezygnacyi jego istnienie. Nawet wiersze o charakterze osobistych wywnętrzań się nie mają cechy bezpośredniości, egotyzmu. Uczucia miłosne są dla poety tłem, na którem rozwijać może refleksye o lekkodrwiącym lub pessymistycznym odcieniu. Lecz mimo pozornego chłodu, mimo maski filozofa, jaką przywdziewa poeta, wyczuwa się serce szczere, może zmęczone i smutne, w którem stępiła się młodzieńcza żywiołowość i wrażliwość, a o którem mówi:

„Nie wiesz...
Ile szum ało tęsknot głuchych
W muszli, co perłę tę zrodziła...

Nic sztucznego, nic koturnowego, nic robionego w tych poezyach; może za mało kolorystyki, za mało obrazowania, ale naturalny naśirój, ale szlachetny styl, ale prawdziwe piękno. Przejrzystość treści uzupełnia klasycznie wykończona forma, gładka, pieszcząca harmonią rytmiki, wolna od pstrej arlekinady brzkających frazesów, mającej zakryć próżnię myśli.

W krótkich słowach streszczę ocenę: wiersze Gelli zasługują, by zwrócić na nie baczniejszą uwagę, by im nadać miano prawdziwej, w duszy zrodzonej, w tyglu artystycznej kultury na dzieło sztuki przetworzonej poezyi. (ac.)

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ, odbędzie się w poniedziałek dnia 16. lutego 1920 o godz. 6.30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8. I p. Obecność wszystkich członków konieczna.

KÓŁKO ZABAWOWE PIEKARZY, urządza w niedzielę dnia 15. lutego 1920 zabawę taneczną w sali własnej Rynek l. 29. I p. dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Początek o godz. 7. wieczorem. Muzyka doborowa.

ZMIANY EKONOMICZNE w PRODUKCYI i ZADANIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH na ten temat wygłosi odczyt tow. A Czernecki, staraniem ukraińskich związków zawodowych, w sali stowarzyszenia metalowców ul. Ormiańska 31. we wtorek 17. lutego br. Początek o godz. 6. wieczorem. Wstęp wolny.

KÓŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOW. W niedzielę 15 lutego członkowie odegrają: „Awanturnicza Teściowa", kom. w 3 aktach z francuskiego, tłumaczenie H. Morozowicza, w antraktach koncert mandolinistów, początek o godz. 7 wieczorem.

We wtorek 17 lutego zakończenie karnawału WIECZORNICĄ TANECZNĄ, wstęp za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczorem.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRER. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.